

Na placu Wolności zapłonnie Grozny

Wywiad z Ewą Wójcjak, aktorką Teatru Ósmego Dnia

PIOTR BOJARSKI: Dzisiaj o godz. 15 na pl. Wolności w Poznaniu robicie happening, który ma otworzyć oczy poznaniaków na to, co dzieje się w Czeczenii. Skąd wziął się pomysł?

EWA WÓJCJAK: – Pomysł jest dość stary. Drzemał w sercu wielu ludzi, którzy też chodzili z tą myślą. Po tym, co się stało w Kosowie, ludzie jakoś zbiorowo przeżyli pewien rodzaj uniesienia i nadziei, że oto społeczność globalna potrafi się ująć za prawami małych społeczności. I nagle zdarzyła się taka Czeczenia, która kwestionuje te nadzieje, które zyskaliśmy przy okazji Kosowa. I jeszcze raz pokazuje cyniczną twarz światowej polityki. Bo Kosowo było bliżej nas. A Czeczenia właściwie nikogo nie obchodzi.

Czy happening będzie artystyczną formą przekazu, spektaklem?

– Tak. Chcielibyśmy pokazać, że eks-terminacja Czeczeńców to jest wojna, wydana bardzo starej kulturze. Dziedzictwu narodowemu. Że to nie jest wyłącznie wojna z bojownikami czeczeńskimi – a taki funkcjonuje stereotyp. Że to jest wojna, prowadzona od dziesiątków lat. Że Czeczeńcy to wyjątkowo heroiczny naród. Dla Rosji taka wojna mogłaby trwać dwa dni. Właściwie to nie Rosja prowadzi tę wojnę. Prowadzi ją Czeczenia – bo gdyby nie ten bezprecedensowy opór tego małego narodu, nie byłoby tej wojny. Zakonczyłaby się szybko.



TOMASZ KAMINSKI

Jak pokazać heroizm Czeczeńców i niezwykłość ich kultury w oddalonym o tysiące kilometrów od Czeczenii Poznaniu?

– Zrobiliśmy, co było w naszej mocy. Zdobyliśmy unikalne nagrania wierszy czeczeńskiego poety, takiego współczesnego czeczeńskiego Mickiewicza, którego wiersze Czeczeńcy recytowali, idąc do walki. Wiersze są bardzo piękne, metafizyczne. Nie są to doraźne polityczne śpiewanki. Wiersze te puścimy przez mikrofon, streszczając je tylko po polsku. One mają same w sobie urodę i niezwykłą melodię. Pokażemy też równocześnie w naszym teatrze film

zrealizowany przez Jacka Petryckiego w czasie pierwszej wojny czeczeńskiej. Wraz z filmem przewidujemy prezent dla publiczności w postaci książki Siergieja Kowaliowa, który opowiada o swojej misji podczas pierwszej wojny w Czeczenii. Zaprezentujemy też starą czeczeńską muzykę.

Zamierzacie zaprosić na pl. Wolności mieszkających w Poznaniu Czeczeńców.

– Próbujemy ich szukać. Miotamy się, bo mamy mało czasu. Papież zaapelował niedawno o światło betlejemskie dla Czeczenii. Myślę, że to właściwa pora, żeby ludziom przypomnieć, że to puste miejsce przy wigilijnym stole powinno być kawałkiem naszych myśli, zarezerwowanych dla tych cierpiących, zabijanych ludzi.

Nawiązaliśmy współpracę z innymi niezależnymi teatrami: Strefą Ciszy i Biurem Podróży, a także z Federacją Anarchistów. Postanowiliśmy oprócz zielono-czerwonych transparentów wymalować na placu napis ze świec: „Grozny”. Chcemy włączyć w to publiczność, aby pomogła nam stworzyć ten napis. Będziemy też zbierać podpisy pod listem do prezydenta Czeczenii Asłana Maschadowa. Odczuwamy bowiem silną potrzebę upodmiotowienia Czeczenii.

Takie gesty mają sens, gesty solidarności należy mnożyć. Każda taka kropla draży skałę.

Rozmawiał PIOTR BOJARSKI